Po przeczytaniu oddaj drugiemu!

SZANIEC

Nie dbaj o to, żeś w ciężkie kajdany się dostał,
Gdy lud rzekł: chcę być wolnym! — zawsze wolnym został.
(Gen. J. Jasiński. Rok. 1790).

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM POLSKI W NIEWOLI

Rok III | Warszawa, 20 lutego 1941 roku | Nr. 6 (55)

WSCHÓD i ZACHÓD

III

W r. 1930, w słynnej swej książce „Świat powojenny i Polska", pisał Roman Dmowski:

„Posuwanie się niemczyzny na wschód jest już raz na zawsze skończone. Dzisiejsza doba dziejowa jest końcem tego przeszło tysiącletniego okresu, z którego politycy niemieccy ciągle jeszcze czerpią swe natchnienia. Koniec kładzie mu właściwie nie klęska w wielkiej wojnie i nawet nie odbudowanie państwa polskiego, ale działanie tych sił bezimiennych i często nieuchwytnych, które przygotowują wielkie zmiany dziejowe, często w okresach, w których historycy, nie mają nic ważnego do zapisania. Siły te przez tysiąc lat pracowały na korzyść Niemców przeciw ich wschodnim sąsiadom. Dziś działają przeciw Niemcom i zaczęły działać wyraźnie już pod koniec XIX-go wieku. Przecie już w zeszłem stuleciu Niemcy ze zdziwieniem spostrzegli, że ludność polska w ziemiach im podległych zaczyna się wzmacniać i liczebnie, i gospodarczo, i w poczuciu narodowem, a jednocześnie zaczyna wykazywać nieznaną przedtem energję polityczną, nie w sentymentalnych porywach, ale w realnej, twardej codziennej walce o swoje dobro, o swoje prawa."

W dalszym ciągu tak charakteryzował Dmowski wyniki wieloletnich usiłowań zadomowienia się Niemców na naszych ziemiach zachodnich:

„W tej ziemi jakże słabe były ich korzenie, choć zasadzone takiemi wysiłkami, takim olbrzymim kosztem! Jakże szybko znikła niemczyzna, bez żadnych gwałtów, bez środków heroicznych, używanych dawniej przeciw Polakom... Poznań dziś jest najczyściej polskiem i najmocniejszem w swym duchu narodowym miastem... ze wszystkim większych miast polskich. A co się stało z takiemi gniazdami niemczyzny jak Bydgoszcz, Gniezno, na Pomorzu zaś Toruń, Grudziądz, nie mówiąc już o mniejszych?...

„I wy tam chcecie wrócić? Poco?...

„Czy wy, naród dziś biedniejszy, gospodarczo upadający, rozdzierany walkami politycznemi, macie nadzieję odbudować tam to dzieło, któreście z taką energją i nakładem przez kilkadziesiąt lat budowali, a które życie w jednym roku zmiotło? Czy znajdziecie w sobie do tego siły i środki? Czy w dzisiejszych warunkach będziecie się mogli zdobyć na taką sumę bezprawia?...

„A jeżeli nie, to jak sobie wyobrażacie życie tych ziem polskich, tak mocnych w swej polskości, w granicach swego niemieckiego państwa?..."

„To, że bismarkowskie Niemcy, przy swej potędze i bogactwie, wierzyły w możność strawienia swoich Polaków, jeszcze jako tako można zrozumieć. Ale skąd dzisiejsze Niemcy myślą zaczerpnąć soków trawiących?...

„Cała niemiecka polityka rewizjonistyczna w stosunku do granicy z Polską jest jednym wielkim anachronizmem, walką z dzisiejszym kierunkiem rozwoju życia Polski, i Niemiec. Życie zaś to strasznym przeciwnik — ono zawsze zwycięża."

Umyślnie przytoczyliśmy ten właśnie ustęp z rozważań znakomitego polityka, aby stwierdzić, że wbrew pozorom, po upływie 10 lat, po wrześniu r. 1939, w osiemnastym miesiącu drugiej wojny światowej, ówczesna ocena sytuacji naszej na zachodzie nie przestała być trafną i nadal. Wiek XX przejdzie do historji jako okres ostatecznej likwidacji niemieckiego parcia na wschód i zwycięskiego powrotu słowiańszczyzny z Polską na czele do swych przedwiecznych siedzib na zachodzie.

Jakaż więc jest geneza dotychczasowych sukcesów niemieckich? Jak mogło się stać, że ten upadający naród wstrząsa dziś posadami świata, choć zaledwie 23 lata minęło od klęski, której brzemię — zdawało się — przytłoczy go na parę wieków?

Stwierdźmy dwa fakty: ani klęska Niemiec w r. 1918 nie była tak straszliwa, jak się przywykło mniemać, ani sukcesy obecne nie są znów tak nieoczekiwane i groźne dla przyszłości świata, jak się dziś sądzi.

Starzejącą się Germanję poderwał do boju nie zastrzyk narodowego socjalizmu. Nie czar tej doktryny powodował nieustanny wzrost wpływów Hitlera od r. 1929, zakończony objęciem pełni władzy w r. 1933. Gdzieindziej tkwią przyczyny obu tych zjawisk.

W latach od 1908 do 1914 Niemcy miały rekordowy przyrost ludności i to w okresie „prosperity", zapewniającym temu przyrostowi należyty rozwój. Poczynając od roku 1928, potężny, 750.000 głów liczący, zastęp młodych ludzi, w najbardziej ekspansywnym wieku 20 — 25 lat, rok rocznie wchodził w życie kraju, żądny życia i użycia. A kraj właśnie wtedy stanął u szczytu zmechanizowania i normalizacji swego olbrzymiego przemysłu, przy równoczesnem skurczeniu się zagranicznych rynków zbytu. To znów rok rocznie zwiększało o setki tysięcy miljonowe rzesze bezrobotnych. Do tej młodzieży rozgoryczonej i rozżalonej, przemówił Hitler, ubrał ją w brązowe koszule, zapewnił jej wikt i gażę, porwał i rozentuzjazmował nadzieją władzy i łupów. Dziś ten entuzjazm, ucieleśniony w dywizjach pancernych, eskadrach lotniczych i baterjach artylerji, odżywia się racjonalnie, grabi przepisowo całą Europę, tworzy kadry Gestapo, SA i SS-manów i jest najpewniejszą w sensie niemieckim ostoją reżimu, bo opartą na żołądku i kieszeni, nie na sercu i sumieniu.

Obecnie „tłuste roczniki" z przed pierwszej wojny światowej kończą się, nadchodzą chude lata 1914 — 1925. Kontyngenty dwudziestopięciolatków spadną do połowy, do ⅓, a nawet do ¼ poprzednich i dynamika hitleryzmu przejdzie w statyczność i stateczność wieku, bardziej skłonnego do przelewania piwa niż krwi. Hitleryzm skończy się na wewnętrzny uwiąd starczy, o ile przedtem nie zostanie wykończony z zewnątrz.

Wprawdzie hitleryzm podniósł przeszło dwukrotnie procent przyrostu naturalnego w Niemczech, ale to da się odczuć około roku 1960, gdy smok germański oddawna już będzie chodził w kagańcu i na smyczy, trzymanej polską ręką na zachodzie.

MYŚLI ŻELAZNE

(ciąg dalszy)

Oficerowie armji powinni być prawdziwą moralną i umysłową elitą narodu, żywem wcieleniem narodowej godności, poświęcenia i panowania nad namiętnościami. Dusze ich powinny rzucać blask na całe otoczenie. Jak to osiągnąć? Jak pogodzić wymaganie najwyższej doskonałości moralnej i umysłowej z rzemiosłem wojennem, które ma za sobą tradycję rozpusty, pijaństwa, próżniactwa i tylu innych nadużyć?

Nie unikajmy słów, ośmieszonych i wyszydzonych przez rzekomą mądrość i trzeźwość nowoczesnego świata. Trzeba powrócić do średniowiecznego ideału mnicha - rycerza, walczącego w obronie pokrzywdzonych. W szkole wojskowej winien panować duch ascezy, wiary i posłannictwa Bożego. Nie może tam być miejsca dla ludzi próżnych, pysznych, chciwych, leniwych i samolubnych. Przyjęcie do szkoły niech poprzedza surowy nowicjat, który będzie próbą charakteru i dzielności. Poważniejsze uchybienia duchowi szkoły winny pociągać za sobą dożywotnie usunięcie z tych uprzywilejowanych szeregów, pomimo wybitnych zdolności, a nawet właśnie dla tego. Im bowiem zdolniejszy jest duch zły, tym więcej szkody wyrządzić może.

Tak wybranych z tysięcy, tak wychowanych i tak wyszkolonych polskich oficerów powinno być tylu, ilu wymaga armja na stopie bojowej. Dzisiejsza instytucja oficerów rezerwy nie jest wcale najlepszem rozwiązaniem kwestji uzupełnienia strat w korpusie oficerskim podczas działań wojennych. Ludzie, wyrwani rozkazem mobilizacyjnym ze społeczeństwa cywilnego, nie mający z wojskiem nic wspólnego poza dorywczem przeszkoleniem wojskowem i to w warunkach wyłącznie pokojowych, bardzo szybko — w następstwie nieuniknionych strat wojennych — stają się najliczniejszą kategorją dowódców niższego i średniego stopnia. A dzieje się to właśnie wtedy, gdy armja zdaje egzamin ze swej sprawności i zdolności bojowej, gdy najbardziej potrzebuje oficerów z powołania, nie z przypadku, oficerów ze szkoły rycerskiej o wypróbo-

wanych najwyższych kwalifikacjach moralnych i zawodowych.

Tu możnaby wysunąć zarzut, że z takich oficerów powstać może niepożądana kasta zawodowców, izolowanych od społeczeństwa. Płonna obawa, bowiem w odróżnieniu od znanych powszechnie, a niezbyt zaszczytnie, wzorów, nie będzie to sztuczna hodowla ascetów, chronionych przed pokusami świata murem z cegieł i rygorów klasztornych, lecz zgromadzenie duchów wybranych, wyszłych zwycięsko z próby życia, odpornych na wszelki rozkład, na wszelką truciznę z zewnątrz i z wewnątrz. A jak dziś oficerowie rezerwy powoływani są na ćwiczenia wojskowe, które ich łączą z armją, tak oficerowie-rycerze w państwie narodowem powoływani będą na „ćwiczenia cywilne“, które połączą ich ze społeczeństwem.

Cóż jednak ci oficerowie robić mają podczas pokoju, gdy wewnętrzna praca wojskowa oraz wyszkolenie rekruta zatrudnić może tylko ich część nieznaczną, odpowiadającą dzisiejszej kadrze oficerów zawodowych.

Jedyne właściwe dla nich zajęcie — to zaprawa bojowa, ale nie w manewrach i grach wojennych, które dają nietylko niewinną iluzję wojny, lecz i niebezpieczne złudzenie, że się jest do niej przygotowanym.

Oficerowie armji narodowej ćwiczyć się będą i doświadczenie bojowe zdobywać w wojnie prawdziwej!

Czy ma to znaczyć, że odrodzenie armji rozpoczniemy od tego, co przyprawiło w końcu o zgubę Krzyżaków, spodliwszy ich uprzednio tak, jak żaden zespół ludzki nie był spodlony przed nimi? Że ogniem i mieczem nawiedzać będziemy ludy sąsiednie, wszczynając wojny zaborcze, by „nie zardzewiał miecz ojców naszych i dziadów“? Że zaszczepimy sobie jad imperjalistycznego szału właśnie wtedy, gdy w męce własnej i w pogardzie powszechnej skonają od niego Niemcy hitlerowskie?

Militaryzm zaborczy przetrwa wiele klęsk i nieprędko da się wykorzenić. Nadal będą się toczyć wojny o uznanie prawa narodów do niezależności, a prawo to nadal będzie gwałcone przez państwa, żądne powiększenia swego terytorjum, lub pozyskania nowych rynków zbytu dla swego przemysłu. Utrzymanie sprawiedliwości między narodami będzie wymagało siły przez długie jeszcze lata i wojny takie nabiorą charakteru wojen krzyżowych o wprowadzenie chrześcijańskich zasad do stosunków międzynarodowych. Dla oficerów narodu, który tyle ucierpiał przez niesprawiedliwość zaborców, wojny te dadzą sposobność do nieustannej praktyki w tych wojskach, które się bronić będą przed silniejszymi krzywdzicielami.

Rozbiór Polski przed 150 laty stał się możliwy wskutek obojętności ludów europejskich na naszą krzywdę. Polak zatem ma szczególną rację, by nie być obojętnym na krzywdę innych i rozumieć związek między sprawą wolności każdego narodu obcego, a wolnością — własnego. Każda taka wojna w przyszłości będzie ściągać ochotników z całego świata, a zwłaszcza z Polski. W ten sposób dobra sprawa zyska międzynarodowe poparcie, a sami ochotnicy nabędą cenne doświadczenie, z którego dla obrony własnego kraju w potrzebie będą mogli skorzystać.

MOWA CHURCHILLA

W dn. 9.II wieczorem, premjer Churchill wygłosił przez radjo przemówienie, następującej treści:

Pięć miesięcy upłynęło od czasu, gdy przemawiałem do narodu angielskiego. Od tego czasu wiele zmieniło się na naszą korzyść. I to bardziej, niż się tego spodziewaliśmy. Zdołaliśmy się obronić przed dyktatorami. Po klęsce, jaką poniosło w sierpniu i wrześniu lotnictwo niemieckie nad Anglją, Hitler nie odważył się na próbę inwazji, mimo poczynionych już starannych przygotowań i opracowania szczegółowych planów. Gdy jasne się stało, że atak bezpośredni jest niemożliwy, wobec naszej przewagi na morzu i w powietrzu, Hitler spróbował doprowadzić do załamania morale społeczeństwa angielskiego, bombardując w sposób barbarzyński Londyn i inne miasta. My jednak za każdą tonnę zrzuconą na Anglję, odpowiemy 4-ma tonnami bomb na Niemcy. Lotnictwo nasze jest już dziś przygotowane do nalotów dziennych na Niemcy.

Zwycięstwo, jakie odniesiemy, będzie daleko większe i donioślejsze w skutkach, niż to, jakie odnieśliśmy pod Waterloo.

W październiku ub. roku jeden z dwóch dyktatorów usiłował zdobyć łatwy łup, napadając na Grecję. W rezultacie uzyskał on tyle, że został wyrzucony z ziemi, na którą wtargnął. Armja grecka dzięki swym wspaniałym wysiłkom stoi dziś w aureoli wielkiej chwały.

W tym czasie, gdy Mussolini odbierał ciężkie ciosy w Grecji i Albanji, generałowie Wavell i Wilson otrzymali w Egipcie znaczne posiłki w postaci samolotów, artylerji, samochodów, a przedewszystkiem broni pancernej oraz licznych oddziałów wojsk australijskich, induskich i nowozelandzkich. Posiłki te dostarczone zostały mimo, że Anglja sama zagrożona była inwazją. Teraz rozpoczyna się akcja w Libji. Dwa miesiące upływa od chwili gdy z niepokojem i troską oczekiwaliśmy wiadomości z Egiptu i Libji. Cała akcja przygotowana była bardzo sumiennie i w całkowitej tajemnicy. Wojska nasze wyposażone były wspaniale. Mimo wszystko jednak skok 120 kilometrów poprzez pustynię, dokonany przez 11 dywizji, stanowił wielkie ryzyko. Sukces odniesiony pod Sidi, dowiódł dzielności naszych wojsk i zdolności dowódców. Sukces ten postawił wojska włoskie, które ocaliły się z rozbicia, w sytuacji niezwykle ciężkiej. Oddziały włoskie zmuszone do odwrotu, padały po kolei pod ciosami naszych jednostek pancernych, które w pogoni za nieprzyjacielem wdzierały się głęboko w pustynię. Gen. Wavell i dowodzone przez niego wojska australijskie, nowozelandzkie i hinduskie, okryły się sławą, przebywając 600 km. w ciężkich warunkach afrykańskich w ciągu czterech tygodni, przyczem pokonać trzeba było opór wojsk włoskich. Armja włoska, licząca 150.000 ludzi, została częściowo zniszczona, częściowo wzięta do niewoli. Dorównująca wielkością swą Anglji — Cyrenajka jest obecnie w rękach angielskich. Szczepy arabskie, pozostające dotychczas pod jarzmem włoskim, są wolne. Egipt i Suez zostały zabezpieczone, a port i lotniska w Benghazi będą miały wielkie znaczenie dla dalszych działań wojennych. Żaden plan ofenzywy w rejonie morza Śródziemnego nie byłby możliwy do przeprowadzenia, gdyby lotnictwo angielskie nie opanowało powietrza, a flota nasza nie zmusiła floty włoskiej do ukrycia się we własnych portach. Dziś ta sama flota nasza, która unieruchomiła flotę włoską, wtargnęła do zatoki genueńskiej i zbombardowała tę bazę, z której niemiecki korpus ekspedycyjny miał wyruszyć do ataku przeciw armji Weyganda w Algerze i Tunisie. Eksplozje granatów w Genui uświadomiły naród włoski dokąd zaprowadził go Mussolini. Huk baterji naszej floty w zatoce genueńskiej odbił się od gór tysiącznym echem i oświadczył naszym francuskim przyjaciołom, że ich prawowici przyjaciele są czynni i czuwają w pobliżu.

Podczas gdy klęska Włochów staje się faktem dokonanym, w Erytrei 2 i pół tysiąca kilometrów od Benghasi nasze oddziały hinduskie prowadzą akcję ofenzywną. Inne zaś wojska w tym samym czasie atakują Libję od zachodu. Patrjoci abisyńscy pod wodzą swego cesarza, również chwycili za broń.

Tak przedstawia się nasza sytuacja, gdy wróg chwyta się nowych sposobów, aby nas zniszczyć. W Rumunji Niemcy wzmocnili znacznie swe siły, a wkroczenie wojsk niemieckich do Bułgarji jest już właściwie faktem dokonanym. Prawdopodobnie stało się to za zgodą rządu bułgarskiego. Lotniska bułgarskie są obsadzone przez Niemców i przygotowywane jako bazy lotnictwa niemieckiego. Podczas poprzedniej wojny Bułgarja związała się z Niemcami w momencie, gdy szale wojny zaczęły się przechylać na stronę koalicji. Czyżby obecnie naród bułgarski chciał powtórzyć smutne doświadczenia z poprzedniej wojny? Jesteśmy na to wszystko—wspólnie z Turcją — przygotowani.

W tym samym czasie włoski Quisling, któremu na imię Mussolini i Quisling francuski — Laval — we właściwy sobie sposób starają się zmienić obywateli swych państw w niewolników Gestapo i wasali Hitlera.

Z jednej strony — przygotowani jesteśmy na gazy bojowe i desanty spadochronowe — z drugiej strony — choćby Hitlerowi powiodło się oderwać całe prowincje od Rosji i stanąć nawet pod bramami Indyj — nic mu to nie pomoże, jeżeli nie pokona wprzód samej Anglji.

Nie dalej jak przed 15 dniami Niemcy przez trzy dni z kolei, próbowali bezskutecznie zniszczyć nasz nowoczesny lotniskowiec, uszkodzony koło Sycylji. Skutek niemieckiej akcji jest taki, że ze 150 niemieckich nurkowców, wysłanych na Sycylję, zniszczyliśmy już 90, w czym 40 na ziemi. Niemcy zmuszeni zostali do zaprzestania bezowocnych ataków, a lotniskowiec nasz, naprawiony w porcie Malty mógł całą swą szybkością 23 węzłów popłynąć do Aleksandrji.

Stwierdzić mogę, że najcięższy okres wojny mamy już poza sobą. Pomoc Stanów Zjedn. staje się coraz wydatniejsza. Podczas wojny ostatniej USA wysłały do Europy korpus ekspedycyjny, liczący pół miljona żołnierzy. Obecnie — nie potrzebujemy ludzi, a jedynie broni i wszelkiego rodzaju sprzętu wojennego, w roku zaś 1942 będziemy potrzebowali jaknajwiększej ilości statków dla transportu wojsk. Dlatego też odpowiedziałem na list prez. Roosevelta doręczony mi przez p. Willkie: nie zmęczy nas wysiłek, nie złamie trud, nie przerażą żadne ofiary. Nie zniechęcimy się, nie załamiemy. Nie sprawimy wam zawodu. Dajcie nam tylko sprzęt, a my dokonamy reszty.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY

Zmierzch Imperium włoskiego. Nie upłynęło jeszcze pięć lat od chwili, gdy Mussolini proklamował uroczyście z balkonu pałacu Weneckiego powstanie Imperium Włoskiego. Dziś prasa faszystowska — gubiąc się w sprzecznościach i wbrew wskazaniom zdrowego rozsądku — usiłuje wytłomaczyć narodowi włoskiemu, że utrata „zamorskich posiadłości kolonjalnych“ (unika się starannie dumnego słowa „imperium“) jako przejściowa, nie ma żadnego istotnego znaczenia. Można równie oceniać charakter i zdolności polityczne Włochów, jednego wszakże nie można im odmówić: inteligencji i bystrości. Otóż nie ma żadnych szans, by znalazł się Włoch o zdrowych zmysłach — jeżeli wyłączyć szeregi partyjne młodocianych i

zacietrzewionych czarnych koszul — który nie rozumiał, że Italja stoi w obliczu klęski i że — cokolwiek się stanie — wojna z W. Brytanją jest dla niej przegrana.

Zdobycie Benghazi, błyskawiczne uderzenie, które uwieńczyło długi szereg zwycięstw wojsk brytyjskich i sprzymierzonych w Afryce — przypieczętowało los Libji włoskiej. Niezależnie od tego, czy Trypolis zajęty zostanie za kilka dni, czy za kilka tygodni, Libia — najstarsza z kolonij Włoch — jest dla nich pod względem gospodarczym i strategicznym stracona. Stracona jest także i Abisynja, gdzie atakujące z 6 stron wojska imperjalne i tubylcze napotykają na opór jedynie w Erytrei (twierdza Keren), na pozostałych zaś odcinkach walki szybkość ofensywy brytyjskiej regulowana jest nie przez opór przeciwnika, lecz jedynie przez warunki terenowe.

Niesłychanie znamiennym dla obecnej sytuacji Włoch jest przeprowadzone w dn. 8 b. m. bombardowanie przez eskadrę morską brytyjską największego portu włoskiego w Genui. Jednostki angielskie, które wpłynęły do zatoki genueńskiej, daremnie oczekiwały na eskadry nieprzyjacielskie, które przezornie pozostały w swych bazach. Nic nie charakteryzuje dobitniej przewagi liczebnej i moralnej floty brytyjskiej nad włoską na wodach Śródziemnomorskich.

Gdyby Włochy znajdowały się w wojnie sam na sam z W. Brytanją, należałoby uznać sytuację za dojrzałą do pokoju. Porozumienie w sprawie warunków tego pokoju nie wydaje się szczególnie trudne gdy się zważy, że W. Brytanja nie miałaby interesu w narzucaniu Włochom zbyt ciężkich klauzul. Straciłyby one — rzecz prosta — Abisynję i Albanję, którymi Włochy zawładnęły przemocą, nie wiadomo jednak czy W. Brytanja nie zgodziłaby się udzielić Włochom pewnych kompensat. Italia, prócz nietykalności terytorjum metropolji, zachowałaby niewątpliwie Libię i Cyrenaikę. Oczywiście Włochy musiałyby wyrzec się raz na zawsze marzeń o panowaniu nad całą północną Afryką.

Sytuacja przedstawia się jednak zupełnie inaczej wskutek okoliczności, że Włochy są sojusznikiem Niemiec. Dla Mussoliniego jedyna szansa zwycięstwa Włoch ucieleśnia się w Hitlerze. Jest to „przekleństwo złego czynu“ z dnia 11 czerwca 1940, gdy Włochy przystąpiły do wojny. Pokój oddzielny pociągnąłby za sobą okupację Włoch przez Niemcy. Gdyby nie ta ponura perspektywa, rokowania pokojowe byłyby prawdopodobnie już w toku za zgodą Mussoliniego, lub wbrew niemu. Tu tkwi tragedja narodu włoskiego, „walczącego o własną niewolę“.

Kryzys we Francji. Francja przeżywa ciężki kryzys wewnętrzny, którego tłem jest ustosunkowanie się jej do Niemiec.

Informacje na temat ostatnich wydarzeń są niepełne i nieraz tendencyjne. Z zestawienia ich można sobie jednak wyrobić następujący obraz sytuacji:

We Francji — mówimy tu nie o nastrojach społeczeństwa, lecz o t. zw. „kołach politycznych“, walczą dwie orjentacje. Jedna z nich, mająca swych przedstawicieli w najbliższym otoczeniu Pétaina i do której zdaje się skłaniać sędziwy marszałek, wypowiada się przeciwko dalszym ustępstwom na rzecz Niemiec i pragnie ograniczyć kontakty z Hitlerem do minimum, godzącego się z godnością narodową i żywotnymi interesami Francji. Siedziba tej orjentacji jest Vichy. Drugi kierunek, którego sztab pod kierownictwem Lavala znajduje się w Paryżu, jest wyraźnie proniemiecki. Głosi on konieczność „współpracy“ z Niemcami, to jest poprostu — politykę całkowitej uległości wobec Rzeszy, wzamian za bliżej nieokreślone ustępstwa, ujęte w tajemniczej formule — „Czynnego współudziału w odbudowie Europy“. Znamienne jest, że zarówno Paryż, jak i Vichy, w braku kontaktu z masami, uznały za stosowne stworzyć przynajmniej pozory masowych ruchów politycznych. Marszałek Pétain utworzył w Lion t. zw. Radę Narodową, w której skład weszło wielu wybitnych przedstawicieli nietylko kół politycznych, lecz również nauki i życia politycznego Francji (nie wyłączając wybitnych polityków dawnego reżimu z pod znaków wszystkich partji). Jednocześnie marszałek zapowiedział utworzenie czegoś w rodzaju partji pod nazwą Rassemblement National. Laval szybszy w realizacji, podchwycił pomysł na swoją korzyść i stworzył w Paryżu Rassemblement Populaire — National, grupujące wszystko, co Francja ma najgorszego: kierjerowiczów politycznych, gotowych oddać każdej chwili swe usługi silniejszemu, wiecznych kandydatów do tek ministerjalnych i wszelkiego rodzaju prebend państwowych. Znajduje się wśród nich nawet wielu masonów, którzy bez namysłu porzucili na rzecz swastyki kielnię i fartuszek. Paryski Rassemblement National Populaire, to przybytek cynizmu politycznego, jakiego niewiele przykładów dostarcza historja.

Stanowisko Niemców wobec rozgrywki wewnętrznej jest pozornie postawą uważnego i bezinteresownego obserwatora. W rzeczywistości prowadzą oni podwójną grę, uznając Pétaina, a jednocześnie przygotowując sobie nową ekipę paryską, wrogą rządowi w Vichy, na wypadek gdyby marszałek nie okazał się dość giętkim narzędziem w ręku Berlina.

Pétain — którego nieposzlakowana uczciwość osobista stoi poza wszelką dyskusją — jest pełen dobrej wiary, ale być może, iż właśnie te cechy charakteru nie pozwalają mu na zgłębienie otaczającego go bagna politycznego. To też jego linja postępowania znamionują pewne wahania. Wystarczy przypomnieć, że w listopadzie r. ub. oznajmił on uroczyście, że Francja wkracza na drogę „lojalnej współpracy“ z Niemcami, nie orjentując się, że taka współpraca oznacza rezygnację z resztek niepodległości. Gdy marszałek z ust samego Lavala dowiedział się jak ta współpraca ma wyglądać, ulegając pierwszemu odruchowi oburzenia, udzielił Lavalowi w dniu 13 grudnia ostentacyjnej dymisji.

Obecny kryzys spowodowany został niewątpliwie żądaniami, dotychczas nieoficjalnymi, Niemiec, w sprawie wydania floty i baz morskich. Niemcom zależy na tym, aby decyzja w tej sprawie nastąpiła „dobrowolnie“, na skutek porozumienia między Paryżem a Vichy, a właściwie między Lavalem a Pétainem. Stąd ustawiczne podróże admirała Darlan między obu stolicami i gorączkowe rokowania, w których Laval objął haniebną rolę rzecznika tez i interesów niemieckich. Jak doniosły ostatnie depesze, porozumienia nie osiągnięto. Pétain zrekonstruował swój gabinet, z którego wyszedł minister spraw zagr. Flandin, następcą zaś jego oraz vicepremjerem został admirał Darlan. 59-letni adm. Darlan nie ma wyraźnie zarysowanego oblicza politycznego, uchodzi on jednak za męża zaufania Pétaina, jest zarazem dowódcą floty francuskiej. Mianowany on został jednocześnie aktem konstytucyjnym następcą marszałka Pétaina. Powołanie go więc na kierownicze stanowisko ma specjalną wymowę. Najważniejszy jednak jest fakt, że Laval odmówił wejścia do nowego gabinetu.

Trudno przewidzieć dalszy rozwój wypadków. Naogół przeważa zdanie, że zerwanie między Paryżem a Vichy, grozi poważnymi konsekwencjami, które wprawdzie mogą narazić naród francuski na nowe cierpienia i próby, ale mogą jednocześnie oczyścić radykalnie atmosferę polityczną. Zbliża się chwila gdy Niemcy, trzymający się dotychczas za kulisami, będą musiały wreszcie wystąpić na widownię i uchylić przyłbicy. Należy pragnąć, by w tych decydujących chwilach kierowniczy mężowie stanu Francji, a przedewszystkiem stary marszałek — bo na barkach tego 85-letniego starca spoczywa dziś cała odpowiedzialność za dalsze losy kraju — zdobyli się na jasny sąd o sytuacji i zrozumieli, że oddając flotę i bazy morskie Niemcom, Francja nietylko nic uratować nie może, ale zaprzepaści to, co udało jej się ze swej niepodległości uratować.

Na froncie albańskim. Błyskawiczna ofensywa wojsk brytyjskich w Libji, uwieńczona zdobyciem Benghasi, odwróciła ogólną uwagę od innego niemniej ważnego odcinka walki z Włochami — frontu albańskiego. W obecnej chwili wzdłuż całego 180-kilometrowego frontu grecko-włoskiego toczą się walki o charakterze lokalnym. Jest to jednak cisza przed burzą, gdyż w najbliższym czasie mogą się rozegrać w tej części kontynentu europejskiego doniosłe wydarzenia. Postaramy się zreasumować dotychczasowe wyniki działań wojennych.

Jak wiadomo, w listopadzie ub. r. wojska greckie zadały dotkliwą porażkę Włochom i zajęły niemal trzecią część Albanji. Inicjatywa wojenna przeszła w ręce Greków. Plan sztabu greckiego polegał prawdopodobnie na wzięciu armji włoskiej w kleszcze i odrzuceniu jej na wybrzeże Adrjatyku.

W tym celu Grecy skoncentrowali swe główne ataki na odcinku Korica — Pogradec — Chiamara—Valona. Przerwanie frontu przeciwnika na pierwszym z tych odcinków, pozwoliłoby na zajęcie Elbassanu, Tirany, stolicy kraju oraz otwarcie drogi w kierunku Durazzo. Z drugiej zaś strony zajęcie Valony postawiłoby cofającą się armję włoską w katastrofalne położenie. Dowództwo włoskie postanowiło za wszelką cenę nie dopuścić do przeprowadzenia tego planu i rzuciło bardzo znaczne siły, a przedewszystkiem wielkie ilości ciężkiej artylerji, na odcinek Pogradec — Moskopole, t. j. na lewą flankę najbardziej zagrożoną przez natarcie greckie.

Kosztem dotkliwych ofiar w ludziach i materjale wojennym, ofens. grecka została wstrzymana, a front ustabilizował się.

W początkach stycznia grecki sztab generalny przystąpił do wykonania nowego planu strategicznego. Ograniczając się do pasywnego stanowiska na flankach, dowództwo greckie rozpoczęło natarcie w centrum na odcinku Premeti — Chlissura w kierunku Beratu i na odcinku Tepelini — Valona. Zajęcie Beratu rozerwałoby armję włoską na dwie części, przyczem wschodnia na odcinku Moskopole — Pogradec znalazłaby się w katastrofalnem położeniu, gdyż jej tyły na linji Elbasan — Durazzo mogły być łatwo odcięte. W tych warunkach Włosi musieliby się cofać w kierunku morza. Sztab grecki przeszedł od planu strategicznych „kleszczy“ do idei „klina“.

Warunki walki są niezwykle ciężkie. Silne mrozy i śnieżyce oraz zgromadzenie przez Włochów dużej ilości ciężkiej artylerji i 70-tonnowych czołgów z wieżami. Jak dotąd, Grecy odnieśli sukces, zajmując ważny punkt strategiczny Chlissurę i podchodząc do Valony. Z drugiej zaś strony nowy głównodowodzący wojskami włoskimi, gen. Cavallero, który objął stanowisko po poprzedniku, zwolnionym rzekomo z powodu złego stanu zdrowia, rozpoczął kontrofenzywę na odcinku Pogradec. Pomimo wielkich ofiar Włosi nie zdołali osiągnąć zamierzonego sukcesu strategicznego, a ich ofenzywa załamała się.

W obecnej chwili panuje na całym froncie względny spokój. Walki są zażarte, ale nie wykraczają poza lokalny charakter. Trudno jest przewidzieć dalszy bieg wypadków, gdyż na Bałkanach gromadzą się chmury. Punkt ciężkości wydarzeń wojennych przenieść się może w kierunku wschodnim.

MATEJKO UKARANY

Ulica Matejki w Warszawie została przemianowana na Instytutową. Jest to powrót do starej nazwy z przed wojny światowej, gdy przy ulicy Wiejskiej mieścił się Instytut Maryjski. Niedługo zapewne ulica Traugutta otrzyma nazwę hr. Berga, Czackiego — Włodzimierska, a plac Dabrowskiego powróci do nazwy placu Zielonego.

DZIAŁANIA WOJENNE

(po dz. 17.II-41)

Angielsko - niemiecki pojedynek lotniczy. Od 10 do 17 b. m. akcja niemiecka nad Angją — minimalna. Pojedyńcze samoloty lub nieliczne grupy ich zrzadka pojawiają się nad Anglją, zrzucając gdzie niegdzie bomby, bez poważniejszych szkód. Natomiast wybitnie wzrosła działalność RAF, kierując się głównie na niemieckie bazy wypadowe nad Kanałem, nie zaniedbując przytem i Niemiec zachodnich, a nawet Berlina.

Londyn podaje szczegóły akcji lotniczej w nocy na 11. Nocy tej przeprowadzony był koncentryczny 6-cio godzinny atak na Hanower. Według BBC był to jeden z największych nalotów, jakich dokonano podczas obecnej wojny. Przedmiotem bombardowania były zakłady przemysłowe oraz zbiorniki benzyny. Na objekty te zrzucono wiele bomb najcięższego kalibru. Zrzucono również ogromną ilość bomb zapalających, które wywołały niezliczone pożary. Tejże nocy bombardowano również bardzo silnie Rotterdam, nadto zaś dwukrotnie Boulogne, Ostendę i Calais. Rzym podaje komunikat DNB, w którym mowa o strąceniu tejże nocy nad Berlinem 5 samolotów angielskich, z czego wynika, iż stolica Niemiec objęta była również akcją lotnictwa brytyjskiego. Pozatym DNB wymienia 9 miejscowości w północno-zachodnich i centralnych Niemczech, na które Anglicy „usiłowali“ dokonać nalotów.

Według statystyki dowództwa RAF w ciągu dwóch ostatnich miesięcy nad Anglją strącono 480 maszyn niemieckich. Stosunek strat jest jak 1 : 3 na korzyść RAF-u, przyczym w stratach angielskich uwzględniono również maszyny zaginione podczas nalotów na kraje nieprzyjacielskie.

Front afrykański. W południowej Lib'i operują zmotoryzowane oddziały Wolnej Francji, z którymi współpracuje również lotnictwo. Oddziały te zajęły szereg oaz w rejonie Kufra, oraz otoczyły oazy Mursuku. Oddziały Wolnej Francji przebyły dotychczas około 1000 klm. Według raportu generała Wavella w rejonie Benghazi wzięto ponad 25.000 jeńców, w tym 9 generałów.

W Erytrei oddziały posuwające się wzdłuż wybrzeża od granicy północno-zachodniej, zajęły miejscowość Taklai. Wszystkie forty zewnętrzne Keneru i Asmary zostały zdobyte. W Abisynji południowej nowa grupa operacyjna rozpoczęła działania na zachód od jeziora Rudolfa. Grupa operująca na wschód od tego jeziora, posuwa się w kierunku Addis-Abeby.

Wojna morska. Rzym wyjaśnia powody, dla których flota włoska nie reagowała na akcję eskadr brytyjskich w zatoce genueńskiej. Oto w czasie ostrzeliwania Genui flota włoska „manewrowała“ w kanale Sycylijskim.

Korespondent Reutera, który w czasie akcji w zatoce genueńskiej znajdował się na pokładzie pancernika „Malaja“ pisze, iż przez cały czas ostrzeliwania miasta Włosi nie reagowali zupełnie. Dopiero po dłuższym czasie, gdy ostrzeliwanie dobiegało końca, odezwały się baterje nadbrzeżne, ogień ich jednak był wyjątkowo nie celny. Według korespondenta najbliższy pocisk, który był wystrzelony zapewne w kierunku „Malaja“, padł w morze o 500 yardów od pancernika. Samoloty włoskie zauważone zostały przez eskadrę brytyjską dopiero po południu. Lotnicy włoscy zrzucili kilka bomb, z których najcelniejsza upadła w morze o kilometr od najbliższego okrętu.

Front albański. Siły greckie brawurowym atakiem, dokonanym na półn.-zach. od Tepeleni, przerwały na szerokim odcinku front ital. i posunęły się 14 klm. w kierunku portu Durazzo, biorąc do niewoli 1400 jeńców ital. i znaczną ilość mater. wojen. Nad Durazzo RAF zestrzelił 4 bombowce ital. — W ciągu ostatn. 48 godz. lotn. bryt. dokonało największych bombardowań z dotychczasowych kampanji w Grecji. Silne eskadry bombowe bombardowały Elbassan, Tiranę i szereg innych ważnych punktów prawie bez przerw. RAF zapowiedział intensyfikację walk lotniczych w Albanji, dokąd przybyło 12 nowych eskadr bombowych RAF.

DEPESZA PANA RONIKIERA

Pan Adam Ronikier, prezes Rady Głównej Opiekuńczej, wysłał następującą depeszę: (Tłómaczenie z oryginału w języku angielskim).

„Prezydium Hoovera
Komitet Pomocy Polskiej
Washington.

Nasze lokalne gazety donoszą za „Svenska Morgen Bladet“ z 25.II, że angielska marynarka wojenna przejęła w drodze do Szwecji neutralny statek, wiozący amerykańskie dary dla ludności polskiej. Ładunek zawierał m. in. 36.000 sztuk odzieży i **jak zazwyczaj prawdopodobnie** tłuszcze, skondensowane mleko i medykamenty.

Wszystkie te rzeczy są niezbędne dla ludności polskiej, **cierpiącej od skutków wojny.** Prosimy gorąco, by ten cenny ładunek mógł być odzyskany dla nas, **bez niego bowiem cierpienia naszej ludności wzrosłyby poważnie.**

Donoszą, jakoby Anglicy argumentowali, że te dary amerykańskie nie doszłyby w żadnym wypadku do ludności polskiej. Jestem w stanie stwierdzić, że **dotąd dary osiągały nas i bez trudności były rozdzielane pomiędzy tych, którzy potrzebują pomocy. Proszę poinformować amerykańskich ofiarodawców o tej deklaracji.**

(—) Hrabia Ronikier.“

Sprawa tej depeszy winna być rozpatrzona z dwóch punktów widzenia: społecznego i politycznego.

Z punktu widzenia społecznego można by jeszcze nad nią dyskutować: można przyjąć, że p. Adam Ronikier działał w dobrej wierze, pragnąc w nieposkromionej swojej aktywności uzyskać dla ludności polskiej jaknajwięcej z darów amerykańskich. Inna rzecz, czy droga ku temu obrana jest skuteczna, czy poważnie wygląda opieranie się na wiadomościach z trzeciej ręki (poprzez „nasze lokalne gazety“ i „Svenska Morgenbladet“) o ładunku, zawierającym „prawdopodobnie“ różne rzeczy.

Natomiast z politycznego punktu widzenia sprawa nie nadaje się do dyskusji, tylko do osądu.

Politycznie bowiem depesza **jest manifestacją antyangielską i proniemiecką.**

Otóż p. Adam Ronikier **reprezentuje w Polsce tylko samego siebie,** a społeczeństwu polskiemu został przez Niemców narzucony. Z tego względu przedsięwzięcie przez p. Adama Ronikiera jako prezesa R. G. O. jakichkolwiek manifestacji politycznych jest **n a d u ż y c i e m**, a zważywszy kierunek tej manifestacji — czemś jeszcze **g o r s z e m** niż nadużycie.

I wobec tego już mniej ważne jest to, że wspomniana depesza **zawiera szereg kłamstw.**

Tak więc **k ł a m s t w e m** jest—kłamstwem, polegającem na powiedzeniu nie całej prawdy — twierdzenie o „ludności polskiej, cierpiącej od skutków wojny“. Ludność polska cierpi przedewszystkiem na skutek okupacji.

K ł a m s t w e m jest twierdzenie, „że dotąd dary osiągały nas i bez trudności były rozdzielane pomiędzy tych, którzy potrzebują pomocy“, skoro przed świętami Bożego Narodzenia Niemcy okradli magazyny Stoł. Kom. Sam. Społecz. w Warszawie, m. in. właśnie z darów amerykańskich.

K ł a m s t w e m jest przemilczanie, że przy tym rozdziale ludność polska jest stale pokrzywdzona na rzecz grupki ukraińskiej.

K ł a m s t w e m jest przemilczanie ciągłej złośliwej ingerencji Niemców do prac polskich instytucji społecznych, co oddziaływa na rozdział i rozmiary pomocy.

Powiedzieliśmy, że p. Adam Ronikier reprezentuje tylko siebie. Nie chcemy też jego depeszy nadawać nadmiernego znaczenia, którego nie posiada. Chcielibyśmy natomiast dać wyraz osądowi polskiej opinji publicznej o ostatnim postępku p. Adama Ronikiera.

SPRAWY POLSKIE

Mowa gen. Sikorskiego. Premjer Sikorski wygłosił w Londynie przez radjo przemówienie, w którem scharakteryzował sytuację wojenną.

Po ostatnich klęskach włoskich kierownictwo akcją wojenną w rejonie morza Śródziemnego przeszło całkowicie do rąk Hitlera. Mussolini jest dziś już tylko gauleiterem Hitlera na terytorjum Italji. Sztab niemiecki ma dziś przed sobą trzy możliwości: 1) atak na Grecję, co grozi zatargiem z Turcją, nie mówiąc już o Bułgarji i Jugosławji; 2) atak na Afrykę, co wymaga okupacji całej Francji i zagarnięcia floty francuskiej, grozi przytem wojną z kolonjalnem imperjum francuskiem; 3) atak na W. Brytanję, który nie udał się już raz w lepszych niż dziś warunkach, a w razie niepowodzenia, co — zdaniem gen. Sikorskiego — jest zupełnie pewne, grozi Niemcom przegraniem wojny już w najbliższych miesiącach.

Frank i Frick. Jak donosi BBC gen. gub. Frank zwrócił się do min. spr. wewn. Rzeszy Fricka, z żądaniem przydzielenia nowych sił dla administracji niemieckiej w Polsce. Odpowiedziano mu, że w samej Rzeszy sił takich jest za mało, a za to w Polsce jest ich więcej niż trzeba, więc o dalszem zwiększaniu dotychczasowej ilości mowy być nie może.

Z pod okupacji sowieckiej. Na Litwie i Łotwie zarządzony został w końcu stycznia pobór do wojska 3 roczników: 1920, 1921 i 1922 (od 19 do 21 lat). Poborowi podlegają również Polacy.

— Ceny artykułów żywnościowych w Wilnie wzrosły znacznie od kilku miesięcy, są jednak znacznie tańsze niż pod okupacją niemiecką. Oto parę cyfr dla orjentacji (z początku lutego): chleb — 70 kop. kg., cukier — 1 rb. 60 kop., mięso wołowe — 2 rb. 70 kop., masło — 9 rb.

Aresztowania w Radomiu (2 do 3 tys. osób) wywołały pewne poruszenie wśród miejscowego garnizonu niemieckiego. Sam fakt aresztowań był trudny do ukrycia, gdyż odbywały się one częściowo na ulicy. Gestapo puściło wobec tego wiadomość — powtórzoną w rozkazie dziennym do wojska, — że represje są spowodowane wykryciem polskiego spisku, zmierzającego do sprowokowania rozruchów w mieście.

Aleja marsz. Focha (przy Błoniach) w Krakowie została przemianowana na Allee an der Wiese. Zrozumiałe jest, że Niemcom nie przypada do gustu nazwisko zwycięskiego marszałka, trudno tylko zrozumieć, dlaczego na pomysł przemianowania ulicy wpadli dopiero po 17 miesiącach okupacji.

OFIARY: H. G. zł. 5, Beczka 3, Bezim 5, Sęp 2, Duce 2.50, Dąb 2, Bożena 5, Duch 8, F. L. 10, A-F i B-O 2, bezim. 8, Tur 1, Bułka 4, Stasia 10, Emka 10, W. J. 80, Gawron 5, Świerszcz 2.50, Francuz 20, K. J. 6, L. Gl. 5.